

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

## Kładno okupowane przez wojsko i policję z trwogą oczekuje krytycznej północy Samochody pancerne na ulicach Pragi

LONDYN, 10.6. — Angielska opinia publiczna żywo przejęta jest dramatem jaki pod rządami Gestapo przeżywa miasto Kładno w Czechach.

Pracsy korespondenci podają długie reportaże z Kładna, podkreślając, iż żywe i ruchliwe zazwyczaj miasteczko wygląda jak obóz wojskowy w czasie wojny.

Cywilnych ludzi nie widzi się prawie zupełnie na ulicach. 20.000 mieszkańców Kładna, jakby zapadło się pod ziemię. Za to na każdym kroku widać patrole wojsk i policji niemieckiej, samochody pancerne, motocykle z karabinami maszynowymi, oddziały z najeżonymi bagnietami.

Wczoraj, jak donosi specjalny

wysłannik „Times'a“ tysiąc policjantów niemieckich, uzbrojonych w karabiny maszynowe otoczyło dzielnicę robotniczą. Patrole policji rewidowały jeden dom po drugim, przesłuchując wszystkich bez wyjątku mieszkańców.

Na ulicach wylotowych stoją

szczególnie wzmocnione posterunki z motocyklami i samochodami pancernymi, które nie wypuszczają nikogo z miasta.

Na placu przed ratuszem urzęduje sztab wojskowo - policyjny. Do oficerów przybywają nieustannie kurierzy, donoszący o wyni-

kach rewizyj. Plac przed ratuszem pełny jest samochodów pancernych.

Wczoraj wieczorem, jak donoszą dalej korespondenci angielscy, wybuchło na przedmieściach Kładna kilka pożarów.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

## Polska może liczyć na nieograniczoną pomoc Anglii i Francji

PARYŻ, 10.6. — Podczas śniadania, wydanego przez grupę parlamentarną francusko - polską w ho-

### oświadczył min. Bonnet

telu „Crillon“ wygłosili przemówienia minister Bonnet i ambasador R. P. w Paryżu — Łukasiewicz.

Min. Bonnet na wstępie przypomniał swą podróż do Polski przed paru laty. Podróż ta dała mu sposobność nawiązania stosunków z liczniymi polskimi mężami stanu.

„Poznałem też wówczas — mówił min. Bonnet — ministra Becka i miałem sposobność współpracować odtąd z nim stale w atmosferze zaufania i przyjaźni“.

W dalszej części swego przemówienia min. Bonnet podkreślił trwałość przyjaźni polsko - francu-

skiej, opartej na podobieństwie losów obu krajów.

Solidarności francusko - polskiej brak było naturalnego uzupełnienia w postaci współpracy z Anglią.

„Z zadowoleniem stwierdzam, że po naszych rozmowach przeprowadzonych w Londynie podczas podróży prezydenta Lebrun Wielka Brytania zdecydowała zawrzeć układ wzajemnej pomocy z Polską. Żaden akt dyplomatyczny nie mógł lepiej zacieśnić więzów między Francją a Polską. Oba kraje, jak to powiedział premier Daladier w swej mowie kwietniowej, udzieliły sobie natychmiastowych i bezpośrednich gwarancji przeciw groźbie bezpośredniej lub pośredniej, która naruszałaby ich interesy żywotne. (Dalszy ciąg na str. 3-ej)

## Niemcy żądają kolonii Oświadczenie admirała Rädera

STUTTGART, 10.6. — Na akademii niemieckiego Instytutu Zagranicznego admirał Räder oświadczył, że postąnni ctwem floty wojennej jest roztoczenie

opieki nad niemiecką zagraniczną i ochroną niemieckiej przestrzeni życiowej zamorskiej.

Znamienne były wywody Rädera, dotyczące niemieckich żądań kolonialnych.

Usiłowanie unicestwienia wszelkimi środkami zwrotu kolonii niemieckich admirał Räder nazwał brakiem lojalności, gdyż „Niemcy mają prawo domagać się całkowitego zwrotu swych b. posiadłości kolonialnych“.

## Olimpiada 1944 r. w Londynie

LONDYN, 10.6. — Igrzyska Olimpijskie roku 1944 odbędą się w Londynie. Taką decyzję powziął Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

## Urlop

z blizą się!

Nie zapomnijmy podać Administracji Dzień Dobry (Marzałkowska nr. 3, tel. 8-02-40) lub Filia (Jasna 10, tel. 6-93-72) swój nowy adres „urlopowy“.

Dzień Dobry — wysyłany codziennie bez przerwy — będzie niezawodnym towarzyszem wypoczynku, spacerów i plażowania.

Zmiana adresu nic nie kosztuje.

## Dziś leci do Moskwy specjalny wysłannik Anglii

LONDYN, 10.6. W sobotę samolotem odleci do Moskwy William Strang.

Narazie nie należy oczekiwać zmian w rokowaniach angielsko - francusko - sowieckich.

W kołach dobrze poinformowa-

nych przypuszcza się, że wczorajsza wizyta amb. Majskiego u lorda Halifaxa miała na celu wyjaśnienie kilku punktów deklaracji Chamberlaina w Izbie Gmin, jak również dotyczyła rozmów, jakie William Strang przeprowadzi w Moskwie.

## Runął spróchniały most 30 dzieci wpadło do rzeki

KOWEL, 10.6. (tel. wł). — Podczas zwiedzania zamku w Dubnie przez wycieczkę uczniów państw. gimnazjum w Kowlu załamał się przegniły most na rzece Ikwie. Około 30 dzieci wpadło do wody.

— Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej kąpiących się w pobliżu chłopców, którzy przybyli z łodziami, wszystkich uratowano, niemniej jednak dzieci potłukły się, a niektóre do stały szoku nerwowego. (k)

## Gamelin opuścił Londyn po rozmowie z ks. Kentu

LONDYN, 10.6. Wczoraj z rana gen. Gamelin złożył wizytę admirałowi lordowi Chatfield, ministrowi koordynacji obrony narodowej. Następnie udał się do ministerstwa wojny, gdzie odbył rozmowę z min. Hore Belisha, po czym o godz. 11.30 przyjęty został w obecności gen. Gorta przez księcia Kentu.

Wczoraj wieczorem gen. Gamelin opuścił Londyn, żegnany przez gen. lorda Gorta.

Zastanówmy się trochę...

Jakie dowody?

Ostatnie oświadczenia premiera Chamberlaina i min. Halifaxa w Londynie jeszcze raz niezbicie wykazały niezlomną i solidarną wolę Europy przeciwstawienia się nowym aktom agresji.

Wzajemnie nazwany „okrażeniem”, system którego budowa doprowadzona już została pod dach. Równocześnie — mając tak mocny grunt pod nogami i silną broń w ręku — Anglia, przez usta swych mężów stanu, mogła wyrazić gotowość do podjęcia

rozmów z Niemcami celem pokojowego załatwienia sporów.

Jeden tylko stanął warunek: rozmowy muszą toczyć się w atmosferze całkowitego zaufania.

Otóż to. Trudno wymagać od kogokolwiek, by zasiadł do stołu lub nawlazał poważne stosunki z człowiekiem, który niejednokrotnie nadużył jego zaufania. A oto w czasach w których żyjemy pewne słowa i pewne podpisy, złożone w imieniu państwa, okazały się mniej warte niż pospolite przyrzeczenia w ustach lekoducha.

Dlatego nowe obietnice muszą być poprzedzone wyraźnymi i niewątpliwymi dowodami szczerości i nieklamanej woli pokoju.

Dopóki ktoś będzie miał na ustach słowo „pokój”, a w zanzardzu broń, w szaleńczym tempie

produkowaną rzekomo ku obronie przed państwami, którym nikt rozsądny nie może przypisać chęci do wojny — dopóty trudno jest mówić o rokowania.

Minęły już czasy, kiedy można było liczyć na głosowne zapewnienia. Kryzys zaufania — jako skutek pogwałconych zobowiązań — zbyt głęboko zapuścił korzenie w stosunki międzynarodowe, by można było przywiązywać wagę do samych tylko deklaracji.

Gorzka to prawda, ale niezbita. Ci, którzy wnieśli tyle zamiętania, tyle niepokoju do życia ludzkości — muszą się opamiętać i udowodnić, że pokój, o którym tyle głoścą, jest im rzeczywiście potrzebny.

Ale na to potrzeba niezbicie przekonujących dowodów.

P. premier na inspekcji zwiedza miasta i wsie Wołyńa Krzyże zasługi za wzorową pracę

RÓWNE, 10.6. — Dzień imienin p. premiera Składkowski spędził na wizytacji kilku miast i miejscowości na Wołyńiu.

W nocy p. premier przybył pociegiem do Równego. Dziś rano w towarzyszywie woj. Hanke Nowaka i starosty Niepokulczyckiego rozpoczął wizytację miasta.

Prowadzone z wielkim rozmiarem inwestycje, czynią z Równego jedno z najpiękniejszych miast Wołyńa.

P. premier wyraził uznanie wiceprezydentowi Ludwikowi Rzeszowskiemu i udekorował go Złotym Krzyżem Zasługi. P. Rzeszowski urzęduje w zastępstwie zawieszono go w urzędowaniu prezydenta Wolka.

Oznaczenia otrzyma również kilkudziesięciu urzędników miejsc. Po zwiedzeniu Równego p. premier osobiście poprowadził swe auto w stronę Młynowa, wizytując najbardziej wzorową na Wołyńiu gminę Działkiewiczze.

W uznaniu zasług na polu gospodarczym, oświatowym i kulturalnym p. premier odznaczył wójtę gminy, Antoniego Rudzińskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

Po zwiedzeniu nowobudującego się w Działkowicach kościoła i jedynej tego rodzaju w Polsce spółdzielni zdrowia, skupiającej ponad 2500 członków p. premier wyjechał do Młynowa.

Obrady w komisjach senackich

Wczoraj obradowało kilka komisji senackich.

Komisja społeczna przyjęła projekt noweli do ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość. Do projektu tego wprowadzono następujące ważniejsze poprawki: sprężynowano ściślej uprawnienia opiekuna głównego, opiekunów okręgowych i rady opiekunczej — które to instytucje do opieki nad niepodległościowcami wprowadza ustawa.

W stosunku do uprawnień niepodległościowców w zakresie lecznictwa, komisja przyjęła poprawkę, przewidującą leczenie niepodległościowców również w zakładach specjalnych na koszt Skarbu Państwa.

Komisja rolno po dłuższej dyskusji uchwaliła projekt ustawy o oddłużeniu rolnictwa. Projekt ten przyjęto z kilkoma poprawkami natury redakcyjnej.

Wreszcie komisja oświatowa przyjęła bez zmian projekt ustawy o głównej Szkole Wojskowej Inżynierii, a komisja skarbowa — projekt ustawy o rozciągnięciu na ziemie odzyskane przepisów ustawy o opłatach od zabudowań publicznych na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

W Senacie obradowało w piątek kilka komisji. Większość projektów usta

wodawczych, które ostatnio uchwalił Sejm, komisje przyjęły bez poprawek.

Do projektu ustawy o obligacjach przyjęto kilka poprawek, z których najważniejsza dotyczy nadania centralom spółdzielczym prawa emisowania obligacji.

Projekt ustawy o ułatwieniu adopcji małoletnich, komisja prawnicza postanowiła przekazać specjalnej komisji, w celu szczegółowszego rozpatrzenia. Przewodnicztwo w tej komisji powierzono referentowi sen. Wielowiejskiemu. Po referacie sen. Fichny o projekcie ustawy o znoszeniu ordynacji rodowych, komisja prawnicza głosowanie nad tym projektem i zgłoszonymi poprawkami odroczyła do poniedziałku.

Komisja gospodarcza odesłała do specjalnej podkomisji, której przewodnicztwo objął sen. Prystor, projekt ustawy o izbach rzemieślniczych i przedłużeniu kadencji tych izb.

Poniedziałkowe obrady Senatu

Porządek dzienny posiedzenia Senatu, które rozpocznie się jutro o godz. 4 po południu, składa się z 14 punktów. Z ważniejszych ustaw, które senat w dniu tym rozpatrzy, znajdują się następujące: o stanie wojennym, o szczególnej odpowiedzialności karnej za zbiegostwo do nieprzyjaciela, nowela do ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu niepodległościowców, o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy, dotyczącej uznania nazwisk przybranych w czasie służby wojskowej, o porozumieniach kartelowych i o oddłużeniu rolnictwa.

Polityka zbożowa przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego

Wczoraj w godz. południowych obradował pod przewodnictwem w. wicepremiera Kwiatkowskiego komitet ekonomiczny ministrów. Przedmiotem obrad były sprawy związane z polityką zbożową.

Dlaczego zmniejszono wywóz z Polski do Niemiec?

Na ostatniej sesji polskiej i niemieckiej komisji rządowych, kontrolujących wzajemne obroty towarowe, zmniejszono o 53 proc. kontyngent wywozowy z Polski do Niemiec.

Agencja „Iskra” dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że fakt ten mylnie jest interpretowany jako wydarzenie, posiadające jakąś szczególną doniosłość we wzajemnych stosunkach handlowych obu krajów.

Na podstawie bowiem obowiązujących od 3 i pół lat układów gospodarczych między Polską i Niemcami, wzajemny obrót towarowy wyrównuje się w stosunku 1:1, co kwartał więc trzeba przystosować rozmiar wzajemnie przywozu i wywozu, tak aby nie tworzyły się ani w Polsce, ani w Niemczech zamrozenia należności eksporterów.

Tak np. na początku 1936 r. kontyngent eksportowy musiał być przejęto wo zredukowany o 80 proc., a po zlikwidowaniu zamrożeń, podniesiony zo stał do normalnej wysokości.

Polskie zamrozenia towarowe w Niemczech wyrosły w maju rb. przeszło 12 milionów zł. Obecnie — po ograniczeniu wywozu — spadły do 6 milionów zł.

Po wyrównaniu tych należności wywóz z Polski ponownie wzrośnie do ustalonego umową poziomu.

Zdarzają się okresy, kiedy wywóz z Polski, posiadający z natury rzeczy większą prężność, eksportową na rynek niemiecki, niż przywóz niemiecki do Polski, musi być przejściowo ograniczany, aby zlikwidować nadwyżki należności naszych eksporterów, na gromadzone w poprzednich okresach.

W Niemczech zamrozenia należności eksporterów w Warszawie ogłoszono w piątek wyrok w toczącym się przy drzwiach zamkniętych procesie przeciw redaktorom „Merkuryusza Polskiego”, p. Julianowi Babińskiemu i p. Władysławowi Zambrzyckiemu, oskarżonym o zniesławienie prof. Kazimierza Bartla i ministra rolnictwa p. Poniatowskiego.

Sąd skazał red. Babińskiego na 9 miesięcy aresztu i 900 zł grzywny, red. Zambrzyckiego zaś na 6 miesięcy aresztu i 600 zł grzywny.

Sędziowie sądził w Warszawie, że wyrok ten jest wyjątkowo surowy, gdyż dotyczy on ludzi, którzy w czasie wojny wykazywali się wielką odwagą i poświęceniem.

W obecnych warunkach nieuoiłości trudno byłoby mówić o przystąpieniu do zapowiedzianych wówczas rokowań.

Znamienne uwagi wypowiedział min. Stanley o stosunku do Niemiec. „Nie mamy zamiaru — mówił — wypierać taką potęgę przemysłową, jak Niemcy, z ich naturalnego rynku zbytu na Bałkanach. Ale i my jesteśmy uprawnieni do udziału w handlu bałkańskim.

Gdy w swoim czasie ja i min. Hudson mieliśmy lechać do Niemiec dla omówienia możliwości ożywienia handlowych stosunków między obu krajami, Niemcy same zatrzasnęły drzwi, zajmując Czecho-Słowację.

W sądzie okręgowym w Warszawie ogłoszono w piątek wyrok w toczącym się przy drzwiach zamkniętych procesie przeciw redaktorom „Merkuryusza Polskiego”, p. Julianowi Babińskiemu i p. Władysławowi Zambrzyckiemu, oskarżonym o zniesławienie prof. Kazimierza Bartla i ministra rolnictwa p. Poniatowskiego.

Sąd skazał red. Babińskiego na 9 miesięcy aresztu i 900 zł grzywny, red. Zambrzyckiego zaś na 6 miesięcy aresztu i 600 zł grzywny.

W sądzie okręgowym w Warszawie ogłoszono w piątek wyrok w toczącym się przy drzwiach zamkniętych procesie przeciw redaktorom „Merkuryusza Polskiego”, p. Julianowi Babińskiemu i p. Władysławowi Zambrzyckiemu, oskarżonym o zniesławienie prof. Kazimierza Bartla i ministra rolnictwa p. Poniatowskiego.

Król Jerzy i Roosevelt rozmawiali o sytuacji międzynarodowej

WASZYNGTON, 10.6. — Prezydent Roosevelt oświadczył, że odbył z królem Jerzym VI dłuższą rozmowę na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Prezydent nie podał kiedy się odbyła rozmowa, należy jednak przypuszczać, że po onegdajszym bankiecie po północy, gdy król spędził godzinę sam na sam z Rooseveltem w jego gabinecie.

Przeszło 500 senatorów i członków izby reprezentantów witało owacyjnie angielską parę królewską, przybyłą do waszyngtońskiego Capitolu.

Król Jerzy VI i królowa Elżbieta witali podaniem ręki każdego z 95 senatorów oddzielnie. Ceremonia trwała 11 minut. Po senatorach para królewska witała podaniem ręki 433 członków izby reprezentantów, co trwało 17 minut.

Wynika z tego, że podanie ręki przez parę królewską jednemu senatorowi trwało 6 i pół sekundy, a członkowi izby reprezentantów tylko 2 i pół sekundy.

Po południu para królewska odbyła wycieczkę jachtem prezydenta Roosevelta z Waszyngtonu do Mount Vernon.

Typowo amerykańskie było menu wieczornego przyjęcia w Białym Domu.

Podano palourdes (mięczaki jadalne), kurczęta z groszkiem, bułki z masłem, młode kartofle,

sałata, selery, lody, ciasta i czar-na kawa.

Do stołu podano wina wylączone amerykańskie.

Polska może liczyć na pomoc Francji i Anglii

(Początek na str. 1-ej). Polska wie zatem, że w razie naruszenia jej praw może liczyć nie tylko na swoje własne przysłówowe bohaterstwo, ale i na nieograniczoną pomoc Anglii i Francji.

Ambasador Łukasiewicz podkreślił, że trwała przyjaźń francusko-polska opiera się na wspólnych idealach wolności, za którą Polacy walczyli nie tylko u siebie, ale i za granicą.

„Polska prowadziła od 20 lat — mówił ambasador Łukasiewicz — politykę, której celem było zorganizowanie i skonsolidowanie pokojowych stosunków przede wszystkim w rejonie geograficznym, do którego należy. Polska ta doprowadziła do konsolidacji naszych granic, do paktów nieagresji, zawartych z dwoma naszymi sąsiadami i do nawiązania stosunków sojuszniczych z przyjaznymi dla nas państwami.

Jesteśmy gotowi dążyć do pokojowego rozwiązania każdego, nawet najtrudniejszego zagadnienia, z chwilą gdy stwierdzimy u naszych partnerów intencje pokojowe i wolę posługiwania się meto-

dami pokojowymi. Mimo to pojęcie „pokoju za wszelką cenę” jest nam nieznanne, a hasła „honor i ojczyzna” przedstawiają dla każdego Polaka wartości wyższe aniżeli własne życie i szczęście osobiste.

Dokładne znaczenie sojuszu polsko - francuskiego zostało wyrażone określone przez premiera Dalandier w jego deklaracji z dnia 13 kwietnia rb., na którą powołał się minister Bonnet. Całkowicie solidaryzuje się z tą deklaracją. Od roku 1921 Francja mogła i może nadal liczyć zawsze w każdej próbie naruszenia jej niepodległości lub jej praw na natychmiastową i skuteczną pomoc Polski” — oświadczył ambasador Łukasiewicz.

Wrzenie w „protektoracie”

Czech i Moraw wzmagają się. Jeśli trzeba było po temu dowodów, drańskie zarządzenia „protektora” w Kladnie, obejmujące rozkaz dla żołnierzy niemieckich strzelania do każdego otwartego okna i wysoka kontyrybucja, stanowią dowód specjalnie jasrawy.

Czesi burzą się przeciw okupantom i coraz silniej odczuwając tragizm swej sytuacji, szukają sposobów przeciwstawienia się Niemcom.

Nie należy — rzecz oczywista — wnosić stad, że zanosi się już w Czechach na jakieś powstanie. Czyn zbrojny nie leży w naturze Czechów i jeżeli w marcu nie wystrzelano żadne z 2575 dział, ani żaden z ponad miliona karabinów, jeśli ani jeden z 1582 samolotów nie powiłał najeźdźcy ładunkiem bomb, to trudno przypuszczać, by właśnie dziś, gdy tych dział, czołgów czy sa-molotów nie stało, nastąpił zryw do walki o wolność. Zbyt świeże są w każdym razie nastroje kapitulacyjne, by można było przypuścić, że również i Czesi uważają dziś wolność i honor za cenniejsze od życia.

Zdaje się natomiast nie ulegać wątpliwości, że im silniej dąży Czechoom we znaki panowania niemieckie, niosące ucisk narządowy i nędzę gospodarczą, tym bardziej wzmagają

się ich chęć obrzydzenia okupantom życia przez sabotaż, zamachy i drobne uprzykrzenia. Stosowany już za czasów austriackich bierny opór odpowiadają zresztą naturze Czecha.

Być może także zmniejsza się lek przed Niemcami. Widząc z bliska wojskowy sprzęt niemiecki, Czesi dochodzą do przekonania, że potęga Niemiec, której się przelekali, była przereklamowana. W miarę zaś pogarszania się sytuacji międzynarodowej Niemiec, Czesi zapewne podnoszą się na duchu.

Trzeba się jednak liczyć również z możliwością, że niektóre załuscia są dziełem prowokacji „Gestapo” niemiańska pretekstu do zniesienia nawet pozostawienia Czech i Moraw.

Tak czy inaczej można przewidywać, że napięcie w Czechach będzie wzrastało, a tym samym i kłopoty „protektoratu”.

Zabór Czechostowacji dał Rzeszy dorazną korzyść w postaci zdobycia potężnego arsenału — który jednak traci na wartości z każdym miesiącem, bo sprzęt się starzeje — ale w ogóle zabór był złym interesem. Zmobilizował przeciw Niemcom świat i stworzył bardzo ciężkie zagadnienie wewnętrzne, które narastać będzie coraz więcej trosk, a w razie wojny groziło by niewątpliwie wewnętrznym wybuchem.

W praskich kołach politycznych bezprzykładnie represje władz protektoratu wobec mieszkańców Kladna wywołały wielkie przygnębienie. Również szeroka opinia czeska jest zamieszana. W Pradze po raz pierwszy od dłuższego czasu pojawiły się znów na ulicach niemieckie samochody pancerne.

W całym kraju mnożą się napady na niemieckich żandarmów. O zamachach na funkcjonariuszów Gestapo donoszą także i ze Słowacji. Mówi się szeroko o wypadkach w Żylinie, gdzie zraniony został żandarm niemiecki.

Dokonano wielu aresztowań wśród oficerów dawnej armii czeskiej.

Jak wiadomo, wczoraj o godz. 20-ej minął pierwszy termin uli-

Hołd oficerów estońskich u trumny J. Piłsudskiego

Bawiący w Polsce oficerowie estońscy z gen. Kurvitsen na czele złożyli na Wawelu u trumny Józefa Piłsudskiego wieniec spowity szarfami o barwach narodowych estońskich z napisem „Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu — dowódca K.O.P. estońskiego”.

Kladno okupowane przez wojsko i policję z trwogą oczekuje krytycznej północy

(Początek na str. 1e)

Do ich gaszenia przybyło wojsko niemieckie. Ogień podłożony został przez patriotyczną organizację czeska, która za hasło postawiła sobie: „Było nasze, jest nasze i pozostanie nasze”. Członkom organizacji tej przypisywany jest również zamach na wachmistrza policji niemieckiej oraz inne zamachy na żandarmów i oficerów czeskich w protektoracie.

W praskich kołach politycznych bezprzykładnie represje władz protektoratu wobec mieszkańców Kladna wywołały wielkie przygnębienie. Również szeroka opinia czeska jest zamieszana. W Pradze po raz pierwszy od dłuższego czasu pojawiły się znów na ulicach niemieckie samochody pancerne.

W całym kraju mnożą się napady na niemieckich żandarmów. O zamachach na funkcjonariuszów Gestapo donoszą także i ze Słowacji. Mówi się szeroko o wypadkach w Żylinie, gdzie zraniony został żandarm niemiecki.

Dokonano wielu aresztowań wśród oficerów dawnej armii czeskiej.

Jak wiadomo, wczoraj o godz. 20-ej minął pierwszy termin uli-

W Pradze z niepokojem oczekuje się daty 15 czerwca. Dzień ten ma przynieść jakieś doniesienie wydarzenie, ograniczenie, albo może nawet zlikwidowanie autonomii protektoratu Czech i Moraw.

W stolicy Czech kursują nawet pogłoski, iż zamach w Kladnie mógł być nawet prowokacją niemiecką, mającą posłużyć do całkowitego zagarnięcia i wcielenia protektoratu do Rzeszy.

Jednocześnie z przesładowaniami patriotów czeskich bardzo charakterystyczna jest opieka władz niemieckich nad czeskimi faszystami.

Wczoraj ukazała się zapowiedź, że na mocy zezwolenia władz protektoratu, ukaże się 13 czerwca w Pradze dziennik faszystowski.

Dymisja „rządu” czeskiego?

PRAGA, 10.6. — W czeskich kołach politycznych obiegają coraz uporczywiej pogłoski, jakoby w związku z wypadkami w Kladnie miało dojść w najbliższych dniach do daleko idących zmian w składzie rządu protektoratu.

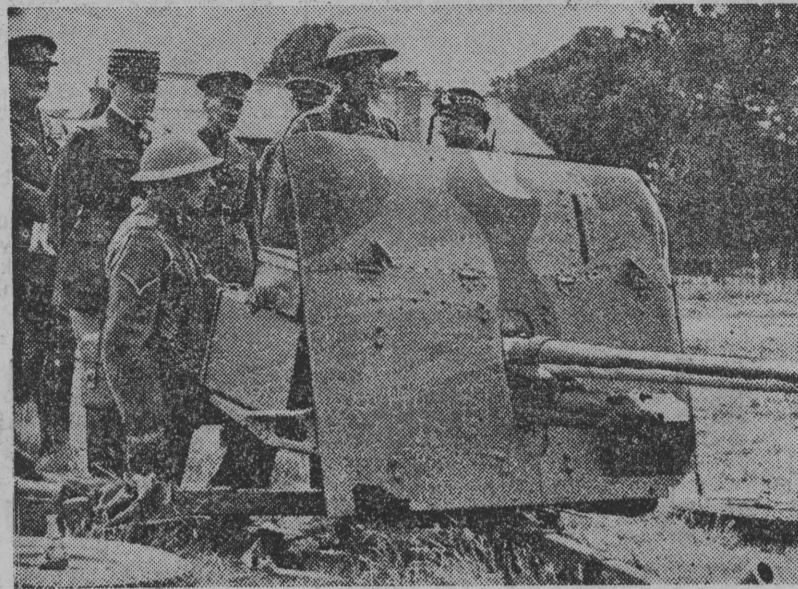
Niektóre pogłoski mówią nawet o możliwości dymisji całego rządu.

Dziś według PIM'a słonecznie, przy nieco większym zachmurzeniu na północ. Temperatura około plus 25 st.

Advertisement for 'JAKA BĘDZIE POGODA' (What will the weather be) with a date of Sunday, June 11, 1939, and a forecast of sunny weather with a temperature around 25 degrees Celsius.



## Gen. Gamelin w Londynie



Gen. Gamelin ogląda nowy typ angielskiego działka przeciwpancernego.

## Nauczyciele Szkół Średnich domagają się umowy zbiorowej

Na walnym zgromadzeniu członków Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych przyjęto uchwałę stwierdzającą, iż warunkiem zdrowego rozwoju szkolnictwa przy

cię pracy, jest nadanie umowie zbiorowej, ustalonej przez międzyzwiązkową komisję norm, mocy powszechnie obowiązującej. W związku z tym, zarząd główny Towarzystwa rozpocznie prace, zmierzające do upowszechnienia tej umowy, w całym kraju.

## 29 miln. zł na szmaty wywozimy co rok za granicę

Spośród różnorodnych odpadków, jakie się u nas bezzwrotnie marnują, należy zwrócić również uwagę i na szmaty. Mówią o tym, aż nadto wyraźnie następujące dane statystyczne:

W 1937 r. sprowadziliśmy z zagranicy 23,600 ton szmat za 29,000,000 zł.

W porównaniu z rokiem 1935 stał się wzrost o przeszło 100 proc. A tymczasem przemysł rodzimy ma coraz to większe zapotrzebowanie na szmaty.

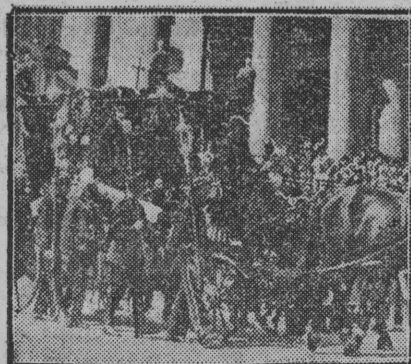
Import tego, zdawałoby się, bezużytecznego artykułu znacznie obciąża zarówno nasz bilans handlowy, jak i płatniczy. Pilna staje się

więc sprawa zorganizowania racjonalnej zbiórki szmat i skrawków tkanin.

## Wicemin. Garbusiński bada stosunki pracy w Białymstoku

Wicemin. op. społ. Garbusiński przeprowadził lustrację okręgowego inspektoratu pracy w Białymstoku, po czym zwiedził fabrykę „Sokół i Silberfenig”, interesując się w szczególności stanem bezpieczeństwa i higieny pracy i przeprowadził konferencję z robotnikami na temat stosunków pracy. P. wiceminister był również obecny na posiedzeniu rolnej komisji rozjemczej w Wysokim Mazowieckim.

## Pogrzeb bohatera strażaka



Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Jana Sokolika, strażaka 2 oddziału straży ogniowej m. st. Warszawy, który zginął na posterunku w czasie gaszenia pożaru na Dworcu Głównym.

# Czy nieopłacanie praktykantów zwiększyłoby zatrudnienie młodzieży w rzemiośle?

Więcej pracy dla młodych rąk! Co rok opuszcza szkoły powszechne 700 tysięcy dzieci, z czego zaledwie 100 tys. wstępuje do szkół średnich, a ołbrzymia reszta kończy na tym swoje wykształcenie.

— Co robi ta potężna armia młodzieży?

Na rynku pracy nie znajduje miejsca. Za słaba jest fizycznie i nie ma żadnych kwalifikacji. Jeżeli niewielki odsetek znajdzie zatrudnienie w charakterze robotników bez kwalifikacji, to stwarza konkurencję najliczniejszej grupie bezrobotnych t. zw. łopaciarzy.

Zapotrzebowanie jest, ale tylko na młode siły odpowiednio wykształcone.

Stąd płynie konieczność dokończenia fachowego. Dużą lukę wypełniły tu gimnazja i licea zawodowe, ale niewielu jest szczęśliwców, którzy mogą się tam dostać.

Znaczna większość marzy o praktyce w rzemiośle.

Dziesiątki tysięcy młodych i średnich warsztatów — to najlepsza szkoła. Tymczasem tam najmniej zatrudnia się młodzieży.

Dlaczego?

Wiele jest przyczyn. — Główną winę trzeba się doszukiwać w tzw. „ochronie pracy” — twierdzą rzemieślnicy. — Czyż jest do pomyślenia — mówią oni — aby właściciel warsztatu zupełnie surowemu terminatorowi płacił dniówkę? Za co? Za to, że psuje narzędzia w warsztacie, zajmuje miejsce i z czasem chce podwyżki?

— Gdy uczeń czerpie wiedzę w szkole — powiada nam jeden z mistrzów ślusarskich — to musi za to stono płacić nauczycielom. I słusznie. Ale ten sam uczeń nie tylko nie chce nic płacić majstrowi dzielącemu się z terminatorem długoletnim doświadczeniem i wiedzą, ale domaga się od niego wynagrodzenia.

— W takich warunkach właściciel warsztatu woli przyjąć jednego robotnika niewykwalifikowanego zamiast 3-ech uczniów. Kosztuje go taniej i ma więcej korzyści.

Podobne głosy słyszeliśmy również od przedstawicieli przemysłu i handlu.

Coś tu jest nie w porządku. Niewątpliwie rzemieślnicy i kupcy mają rację. Ale trzeba jednak pamiętać, że nie każdy uczeń to „zawadziroga” w warsztacie czy „kula u nogi” w sklepie.

Większość terminatorów już w

## Ciekawe głosy przedstawicieli rzemiosła, przemysłu i handlu

nie od przedstawicieli przemysłu i handlu.

Coś tu jest nie w porządku.

Niewątpliwie rzemieślnicy i kupcy mają rację. Ale trzeba jednak pamiętać, że nie każdy uczeń to „zawadziroga” w warsztacie czy „kula u nogi” w sklepie.

Większość terminatorów już w

krótkim czasie daje pewne korzyści majstrom.

Racja więc jest po środku. Trzeba niewiele płacić. Ale odkąd?

Po ilu miesiącach od czasu przyjęcia na praktykę? Przecież w wielu biurach obecnie tolerowana jest praktyka bezpłatna. Trwa ona

miesiąc, dwa, a nawet i więcej.

Obie więc strony: majster i terminator muszą wykazać pewne ustępstwa.

Na radykalne posunięcie zdobył się Związek Młodzieży Rzemieślniczej i Rękodzielniczej w Krakowie. Złożył on czynnikiem rządowym memoriał, udowadniający, że „ochrona pracy” nie sprzyja zwiększeniu kadr wyszkoleniowych i do magający się zniesienia przymusu opłacania terminatorów.

Rokrocznie liczba pracującej młodzieży poniżej lat 18 ogromnie spada. A jednocześnie w wysokim stopniu wzrasta zapotrzebowanie na młode siły wykwalifikowane.

Od r. 1932 ilość zatrudnionych wzrosła półtora raza, gdy liczba młodocianych pracujących wykazuje raczej tendencję zniżkową.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, gdzie leży przyczyna niedomagania.

Czas więc temu zapobiec! Gr.

## Kupiectwo postanawia ściśle współpracować z Armią

W Warszawie odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Przed rozpoczęciem obrad wiceprezes stowarzyszenia p. E. Wencel wygłosił referat o zadaniach kupiectwa polskiego w związku z obronnością Państwa. Po zakończeniu referatu zebrani przyjęli, wśród oklasków, następującą rezolucję:

1) Złożyć hołd i zapewnienia najbliższego przywiązania dla Armii Polskiej i Jej Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

2) Pogłębić kontakty kupiectwa polskiego z Armią, między innymi przez współdziałanie i współpracę w Komitecie Przyjaciół Pułkowników: na terenie Warszawy w szczególności z Tow. Przyjaciół Pułku Legii Akademickiej.

3) Powołać do życia przy władzach Stow. Kupców Polskich specjalną komisję, w celu opracowywania zagadnień związanych z obronnością kraju.

W dalszym ciągu obrad złożono sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, oraz dokonano uzupełniających wyborów do rady i komisji rewizyjnej.

## Sieć śpichrzów i elewatorów pokrywa całą Polskę

W Polsce do tej pory przechowywane są zboża w stogach, mimo że straty, wskutek takiego sposobu przechowania, sięgają około 15 proc. całego zbioru. Straty te powstają przez wytrącanie ziarna przy stogowaniu, przez częste a nieuniknione moknięcie w czasie słozy i na wiosnę przez omloty na wolnym powietrzu, przez ptactwo, robactwo, myszy oraz przez kradzieże.

Aby uchronić rolnictwa od tego, buduje się w kraju śpichrze i elewatory.

Dotychczas zbudowano już wielki elewator zbożowy w Gdyni o pojemności 10,000 ton, elewator w Lublinie, którego dotychczasowa pojemność sięga 12,500 ton i wreszcie wiele elewatorów rejonowych w Kutnie, Kruszwicy i w Ostrowcu, o ogólnej pojemności 7,900 ton.

Oprócz elewatorów, których pojemność wynosi 30,400 ton, wybudowano także wiele śpichrzy, o pojemności ogólnej 20,000 ton.

A jednak do potrzeb naszego gospodarstwa jest to jeszcze mało, i dla tego też w ciągu najbliższych 10 lat Ministerstwo Rolnictwa postanowiło wybudować 18 nowych elewatorów, przeznaczając na ten cel 14,400,000 zł. Budować się będzie również i śpichrze, kosztem 28,400,000 zł.

Doniosłość akcji budowy śpichrzów i elewatorów polega jednak nie tylko na uprzystępnieniu rolnikom urzążeń, które umożliwiają przechowywanie zboża bez obawy zepsucia. Elewator i śpichrz posiadają poważny wpływ również na właściwy rozkład podaży zboża w ciągu całego roku go spodarczego, a tym samym mogą przyczynić się do zmniejszenia rozmiarów niżki cen, jaka następuje zwykle w okresie późniejszym.

## Powrót ochotników włoskich z Hiszpanii



Król Wiktor Emanuel II i dowódca włoskich legionów w Hiszpanii gen. Gambara przed frontem ochotników, powracających z Hiszpanii w porcie Neapolu. Za królem — min. Ciano i sekretarz partii faszystowskiej Starace.

## Powstają nowe warsztaty pracy

Z każdym rokiem, z każdym miesiącem przybywają Polsce nowe, liczne warsztaty pracy. Obok większych fabryk prywatnych i państwowych powstają warsztaty rzemieślnicze i małe fabryczki, zatrudniające często kilkudziesięciu a nawet kilkunastu robotników.

Szczególnie szybko wzrasta liczba przedsiębiorstw w Centralnym Okręgu Przemysłowym. W miesiącu styczniu np. zgłoszono gotowość zainwestowania na terenie C.O.P. dwudziestu trzech zakładów przemysłowych, dziewięćdziesiąt dziewięć handlowych i sto siedemdziesiąt dziewięć rzemieślniczych. Wśród zgłoszeń na utworzenie tych ostatnich widać oferty na pięćdziesiąt dwa zakłady ślusarskie, mechaniczne i kowalskie, na trzydzieści jeden zakładów stolarskich i innych z branży drzewnej, piętnaście murarskich i kamieniarskich, 37 szewskich i krawieckich itd.

Zachęca to graczy loteryjnych, którzy wygrali mniejsze sumy do inwestowania zdobytych kapitałów w małe fabryki. Ostatnio zaobserwowano, że kilka osób, które wygrały na Loterii Klasowej zakłada spółkę i nabywa lub buduje zakład przemysłowy. Jest to objaw bardzo zdrowy i charakterystyczny dla postawy naszego społeczeństwa. Nabywamy więc losy loteryjne i zdobywamy kapitały.

Zachęca to graczy loteryjnych, którzy wygrali mniejsze sumy do inwestowania zdobytych kapitałów w małe fabryki. Ostatnio zaobserwowano, że kilka osób, które wygrały na Loterii Klasowej zakłada spółkę i nabywa lub buduje zakład przemysłowy. Jest to objaw bardzo zdrowy i charakterystyczny dla postawy naszego społeczeństwa. Nabywamy więc losy loteryjne i zdobywamy kapitały.

## Gdynia pobiła wszystkie rekordy Obrót w maju prawie milion ton

O obroty towarowe portu gdyńskiego osiągnięły w maju nienotowaną dotychczas rekordową liczbę 941 tysięcy ton.

W porównaniu z kwietniem obroty Gdyni wzrosły o 11 proc., a w porównaniu z majem roku ubiegłego prawie o 30 proc.

W lutym i marcu zgłoszono szereg nowych ofert i wiele nowych warsztatów pracy w C.O.P-ie już powstało. Również i w innych częściach kraju otwierane są liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, rzemieślnicze i handlowe.

Zauważyć należy, że warunki dla rozwoju drobnego i średniego przemysłu w Polsce są bardzo korzystne a przy tym trzeba wziąć pod uwagę, że uruchomienie takich warsztatów nie wymaga większych nakładów kapitałowych.

Zachęca to graczy loteryjnych, którzy wygrali mniejsze sumy do inwestowania zdobytych kapitałów w małe fabryki. Ostatnio zaobserwowano, że kilka osób, które wygrały na Loterii Klasowej zakłada spółkę i nabywa lub buduje zakład przemysłowy. Jest to objaw bardzo zdrowy i charakterystyczny dla postawy naszego społeczeństwa. Nabywamy więc losy loteryjne i zdobywamy kapitały.

## 5-ta rocznica zgonu min. Pierackiego

Piąta rocznica zgonu śp. min. Bronisława Pierackiego, który w skrytobójczy sposób zamordowany został przy ul. Foksal w Warszawie, przypada 15 bm.

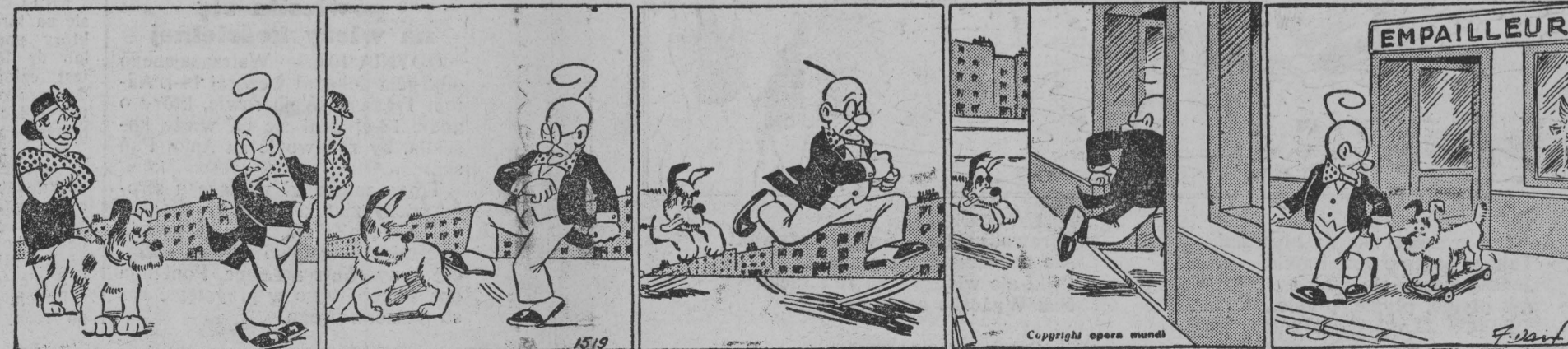
W dniu tym odbędzie się żałobna msza przy udziale dostojników państwowych.

## Od Administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy W. P. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

## Przygody pana NIMBUSA

Wypchał psa, by go nie ugryzł



# ROZKOSZE I PRZYKROŚCI

## PANA WYŻERKI z RODZINĄ

### Nauka pływania



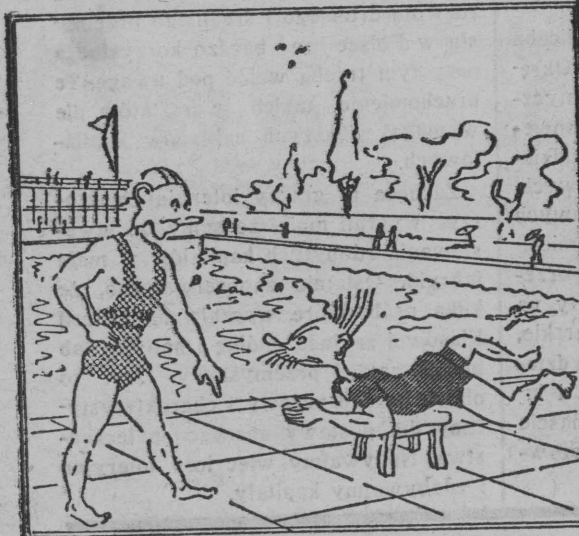
Pływać cawłem, albo „żabką” (Nowa pasja Hipolita) Już podręcznik nawet kupił O pływaniu pilnie czyta



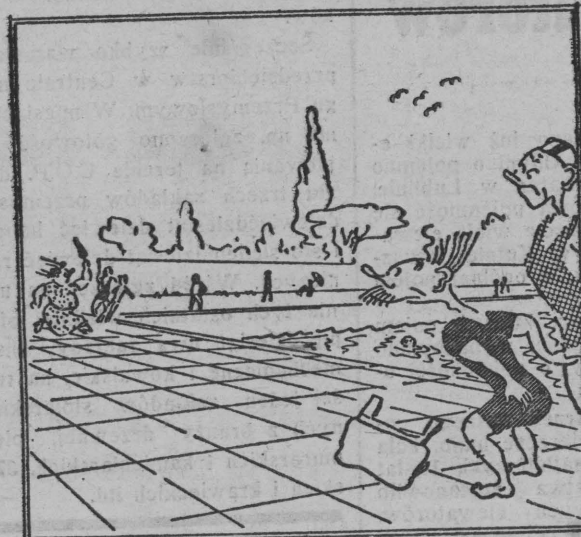
Ale „mama” nie pozwala Więc gdy jej nie było w domu Na pływalnię pan Wyżerko Poszedł sobie pokryjomy.



Ot i kursy. Tutaj pozna Jakże „crawla” są zasady A w przyszłości może stać Nawet i do olimpiady...



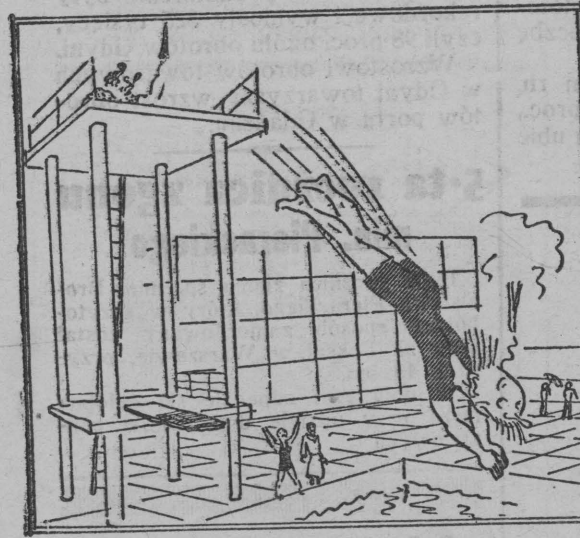
Pierwsza lekcja — bardzo ciężka (Pan Wyżerko źle się czuje) A instruktor stojąc nad nim, Ustawicznie pokrzykuje...



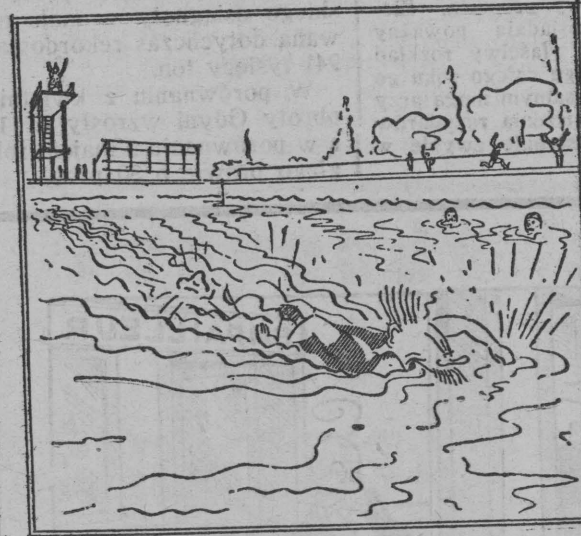
Nagle zerwał się ze stolka Jakby prądem porażony Bo zobaczył już z daleka Wybijającą postać żony...



Gdy go znajdzie, to, jak zwykle Kara Hipcia nie ominie Więc ratuje się ucieczką Już się wspina po drabinie.



Teraz spójrzcie, jak to bojaźń Bohaterskie rodzi czyny Hipcio chcąc się wymknąć „mamie” Buch do wody — z trampolity!



Alarm wszczął się na pływalni Tam w basenie uczeń ginie Jednak uczeń nie utonął Ale płynię, płynię, płynię...



„Brawo, mistrzu! Świetny pływak! Nie każdemu tak się uda!” (Nikt nie wiedział, że ze strachu Pan Wyżerko czynił cuda...)

# PORADNIK dla wszystkich

## JÓZEFA GAWĘDY

# Ja mam 46 lat a ona — 19

Szanowny Panie Gawędo! Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o łaskawe udzielenie mi porady, co mam czynić, gdyż dalej tak żyć nie mogę.

Mam lat 46. Poznałem panienkę i mieniem Helenka, która ma lat 19. Jest ona dziewczyną, którą szukałem przez wszystkie swoje lata i dopiero dzisiaj znalazłem ją na drodze swego życia.

Kocham ją nad życie i wiem, że tylko z nią mógłbym przejść resztę swych dni szczęśliwie.

Ona dobrze wie o tym i nie jest w stosunku do mnie obojętna, lecz cóż z tego? Powiedziała mi, że tylko lata moje stoja na przeszkodzie.

Ale co ja mam uczynić? Przecież prawdziwa miłość lat nie uznaje. Bez niej nie będę szczęśliwy, a żyć z musu. Jakież to jest ciężkie.

Ona daje mi bodźca do życia, ona jest moim aniołem szczęścia, bez niej życie nie warte jest nic.

Chce za mąż wyjść inna panienska,

która ma posagu 8 000 zł. Ale co ja zrobię? Tamtej nie lubię, a Helenkę kocham choć jest biedna. Przychodzi do niej technik kolejowy, jeszcze młody, lecz ona w nim widzi tylko młodość i posadę państwową i to że jest dla niej uprzejmy, a więcej nic.

Helenka nie wierzy w miłość, ponieważ była zdradzona. Ten którego kochała, ożenił się z inną, więc ona teraz nikomu nie wierzy.

Kochany Panie Gawędo, radź mi, co mam czynić, gdyż sily mnie opuszczają na samą myśl, że mam się z

nią rozstać na zawsze. Za udzieleną poradę serdecznie dziękuję.

Nieszcześnie Józef.

Cięzka tu rada, panie Józefie, bo cóż tu radzić, kiedy właściwie nie rady potrzeba, a serdecznej skłonności Helenki, która by nie uważała na różnicę lat, jaka was dzieli.

A różnica ta jest niemała. Pan ma 46, ona 19. 27 lat różnicy — to dużo. Ona przez wiele jeszcze lat z każdym rokiem rozkwitać będzie, a pan... Ha, cóż, taka dola wszyst-

kich. Nie ma co jednak ukrywać, że Panu lata nie będą dodawać ani uroku, ani siły. Dziś już znaczna różnica, z czasem zarysuje się jeszcze bardziej.

Sam Pan wie przecie, że młoda żona i stary mąż — niedobrana to para. Za 25 lat, gdy Helenka mieć będzie 25 lat życia, Pan już będzie po pięćdziesiątce.

Ma Pan słusność, że miłość prawdziwa lat nie uznaje. Gdybyż to Helenka Pana kochała! Ba!

Ale Pan nie jest jej tylko obojętny — to wszystko. A to jest niewiele.

Ano, ciężko to Gawędzie pisać, ale po przyjacielsku musi prawdę powiedzieć: nie dręcz się, p. Józefie, próżną nadzieją, nie snuj marzeń nie ludz się pięknymi myślami. Staraj się wyperswadować swemu sercu tę Helenkę. Nie łatwo ci to przyjdzie, wiem. Ale oszczędź ci niejedno cierpienie, niejedną ból.

Bo gorzko jest patrzeć potem, jak ta ukochana żona myślni i sercem goni za kim innym, choć nam jest posłubiona i wierna.

Helenka zaś, choć nie wierzy w miłość, mając 19 lat, uwierzy w nią na pewno.

## Żałobny salut



Marynarka angielska oddaje ostatni salut na miejscu katastrofy toni podwodnej „Thetis”.

## Wzrasła wywóz do Kanady

W ostatnich czasach daje się zauważyć wybitny wzrost eksportu polskich towarów do Kanady.

Kanadyjczycy interesują się przede wszystkim polskimi artykułami włókienniczymi, rekwizytami, meblami giętymi, wyrobami szklanymi i fajansowymi oraz ozdobami choinkowymi i zabawkami.

Nadto Kanada sprowadza z Polski groch, nasłona koniczyny, artykuły zwierzece i szynkę w puszkach.

W roku ubiegłym eksport Polski do Kanady osiągnął 270.000 dolarów. W tym roku cyfra ta będzie znacznie przekroczona.

## Słaby urodzaj truskawek i czereśni

Inspektorzy Izby Rolniczej Łódzkiej w wyniku lustracji, stwierdzili słaby urodzaj czereśni i truskawek.

Obecnie kilo truskawek w Łodzi kosztuje 8 zł, a kilka czereśni 8,50 zł. Urodzaj żyta zapowiada się wspólnie. Zbiory będą obfite. (r)

## Dziwactwa mody



Kapelusz imitujący tarczę zegara.

## Odpowiedzi Czytelnikom

### W paru słowach

#### Listownie nie odpowiadamy

#### PRZYJĘCIE DO SZKOŁY PODCHORAŻYCH SANIT.

P. Stanisław Pr. w Mordach. Podania o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Sanitarnych przyjmowane są do dn. 19 czerwca. Zaraz po tym terminie rozpoczynają się egzaminy, które trwają 3 — 4 dni. Kandydaci przyjeżdżający do Warszawy otrzymują zakwaterowanie na miejscu, lecz na własny koszt (1,50 — 2 zł. dziennie). Po egzaminie rozjeżdżają się i o jego wynikach zostają powiadomieni w domu. W szkole są do nabycia w cenie 50 gr. broszurki zawierające dokładne dane o warunkach, programie, wymaganych dokumentach itp. Na żądanie wysyłane są pocztą. Radzimy Pa przed złożeniem podania zaopatrzyć się w te książeczki.

**DO ORGANIZACJI ZAWODOWEJ**  
P. Michał Kosior z Lublina. Listu tej treści zamieścić nie możemy, tym bardziej, że podłączona rozmoowa nie stanowi dostatecznej podstawy do publicznego stawiania tego rodzaju warunków. Jeżeli chodzi Panu o obronę opinii zawodu, to należy zwrócić

się do miejscowego oddziału związku zawodowego, który z opisanych faktów będzie mógł wyciągnąć odpowiednie wnioski.

#### DO APELU

P. Roman Mart i 3-ej koledzy z Polesia. Chwalebny apel Panów — jako 4-ch rezerwistów z Polesia, gotowych do obrony granic Rzplitej Polskiej — zgodny jest z tysiącami podobnych zgłoszeń z całego kraju, dlatego listu w całości nie drukujemy.

#### W POSZUKIWANIU PRACY

P. Stach. Pisze Pan, że ma lat 27, jest synem inwalidy wojennego, zaciągnął się Pan do Korpusu Zaolziańskiego, czynił mnóstwo starań, lecz nigdzie pracy dostać Pan nie może. Nie podaje Pan jednak jakiej pracy może się podjąć, jakie kwalifikacje zawodowe posiada. Otrzymawszy te dane wraz z adresem zamieścimy chętnie wzmiankę o poszukiwaniu przez Pana zajęcia, może odezwie się jak Pan pisze — to upragnione echo pracy, tak bardzo wyczekiwanej.



NIEDZIELA

7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Muzyka 8.30 Transmisja nabożeństwa z Klasztoru O.O. Paulinów na Jasnej Górze 9.30 Muzyka poranna 10.15 Transmisja z poświęcenia drewna anego kościoła z XIV w. pod wezwaniem św. Michała w Syrnin na Śląsku 11.35 Muzyka dzwonów z Katedry w Malines (Transm. z Brukseli) 12.35 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism 14.45 P. Świątelnego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obładowa 14.40 „Czytamy Mieczysław” 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Koncert solistów 17.15 Przez kraj Wajów i Goła 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 „Klub Piekwicki” 19.30 Dzień pieśni młodzieżowej szkół powszechnych 20.10 Audycja informacyjna 21.15 Muzyka taneczna 22.00 W programie „Orkiestra podziwowa” wesoła audycja 23.00 Wiadomości dziennika 23.05 Wiadomości z Polski.

PONIEDZIAŁEK

6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 8.00 Transmisja z Jasnej Góry 8.15 Audycja dla wsi 8.30 Muzyka dzwonów z Katedry w Malines (Transmisja z Brukseli) 13.00 Wyjątki z Pism i Pism 14.40 „Czytamy Mieczysław” 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 „Klub Piekwicki” 20.50 Transmisja fragm. pierwszego Międzynarodowego spotkania lekkoatletycznego pań i panów Polska — Litwa.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

POWIEŚĆ

# PAMIĘTNIK PANI HANKI

Na prośbę detektywa Freda van Hobbena, Hanka Renowicka (autorka pamiętnika) udaje się do kawiarni, aby zatrzymać tam Angielkę, miss Betty Normann.

— Jestem taka zalaną od samego rana — mówi do Angielki. — Od rana jeszcze nie byłam w domu. ?

Powiedziałam to umyślnie dla miss Normann. I, by ją przekonać, że jeszcze nie widziałam się z Jackiem, dodałam:

— Nawet mąż dzwonił dwa razy do krawcowej, że ma do mnie jakiś pilny interes (ci mężczyźni zawsze mają jakieś pilne interesy) — uśmiechnęłam się do tej wydry — ale nie mogłam. Tak fatalnie zrobiła cyrkiel u sukni (bo to z ukosu), że musiałam dopilnować poprawki osobiście. Czy pani też ma tyle kłopotu ze swoimi strojami?

Rozmowa zaczęła się rozwijać na dobre i już byłam przekonana, że uda mi się ją zatrzymać, gdy niespodziewanie rzuciła okiem na zegarek i wstała:

— Bardzo przepraszam, ale mam coś pilnego i muszę wyjść.

— No, chyba nie zostawicie mnie państwo samej? — zwróciłam się do nich błagalnie. — Niech pani jeszcze chwilę zostanie. Zaraz skończę kawę i też wychodzę.

Skinęła głową:

— Dobrze. Z największą przyjemnością. Muszę jednak w takim razie zatelefonować. Zostawię państwa tylko na chwilę.

I ja, niemądra, uwierzyłam jej. Gdy się zorientowałam, było już za późno. Wróciła wprawdzie, lecz po piętnastu minutach. Wtedy uprzytomniłam sobie, że przez ten czas zdążyła być w „Bristolu“. Przecież to zaledwie kilka kroków. Biedny Fred. Nie tylko mu się nie udało, ale mógł zostać przez nią przyłapany jeżeli nie zachował dostatecznej ostrożności i jeżeli był przekonany, że ja swoją misję wypełni należycie. To wszystko zepsuło mi humor. Toto aż nadto dobitnie mógł to odczuć. Dwa razy od niechcenia wspominałam o polowaniu na tygrysy, orzekłam, że ma wstrętny krawat i ośmiewałam mu jeszcze kilka docinek. Był zupełnie struty. Cieszyłam się tylko na myśl, jak będę go wykpiwała, gdy ten przedmiot jego westchnień znajdzie się w więzieniu.

O ósmej pożegnałam się z nimi i wróciłam do domu. W przedpokoju spotkał mnie Jacek, oznajmiając, że „ten pan“ oczekuje w salonie.

— Nie wychodziłem do niego, gdyż nie wiedziałem, jak z nim zacząć rozmowę — dodał.

Fred zachował się znakomicie. Był rzeczowy i oficjalny. O sprawie mówił tak, jakby nie dotyczyła bezpośrednio ani mnie, ani Jacka. Traktował wszystko wyłącznie zawodowo. Od razu zauważyłam, że Jacek uspokoił się i nabrał doń zaufania. Na pytania Jacka Fred odpowiadał krótko, lecz wyczerpująco. Do mnie zwracał się z tak chłodnym szacunkiem, że mi to nawet sprawiało swego rodzaju przykrość.

— Przypuszczałem, madame, że się pani nie uda zatrzymać miss Normann w kawiarni. Toteż zachowałem jak najwięcej ostrożności. Zdążyłem przeszkukać pokój, i w porę uplasowałem się w hallu. W pokoju, oczywiście, nie znalazłem. Ta osoba jest dostatecznie sprytna. Natomiast byłem świadkiem wręczenia jej papierów, na które oczekiwała.

— Był pan świadkiem? — zapytałam. — Więc widział pan również tę osobę, która wręczyła jej papiery.

— Nie wręczyła jej. Odbyło się to w ten sposób: miss Normann weszła do hallu, zapytała portiera, czy nie było do niej telefonu, i powiedziała, że czeka. Gdy usiadła przy stole i zaczęła przeglądać pisma, łamałem sobie głowę nad tym, kto z obecnych ma jej dostarczyć papiery. Wkrótce przekonałem się. Przy innym stole przeglądała ilustracje jakaś starsza dama w żalobie. W pewnym momencie spojrzała na zegarek i wyszła. Spóźniłem się o jeden moment. Wstałem, by zająć miejsce starszej damy. Nie mogłem jednak okazać pośpiechu, by się nie zdradzić. Dzięki temu miss Normann zdążyła zbliżyć się do stolika przed jej ode mnie i wziąć leżący tam egzemplarz „Illustration“. Zachowałem wszystkie pozory, zabierając jakiś inny tygodnik. Widocznie miss Normann nie podejrzewała mnie o uplanowane zamiary, gdyż zajęła znowu swoje miejsce. Obserwując ją spod oka zauważyłem moment, gdy zsunęła z pisma do torebki białą kopertę. Zrobiła to zresztą bardzo zrećnie. Musi mieć mocne nerwy, gdyż po kilku dopiero minutach wstała, wydała jakieś dyspozycje portierowi i wyszła. Prawdopodobnie z powrotem do kawiarni.

— Tak — potwierdziłam. — Wróciła po piętnastominutowej nieobecności. — A jak pan sądzi — spytał Jacek — co zawierała owa koperta?

— Najprawdopodobniej falsyfikat świadectwa ślubu.

— Dlaczego pan sądzi, że falsyfikat?

— Dlatego, że nie wierzę w autentyczność małżeństwa, które ta pani usiłuje wmówić panu. Moim zdaniem cała rzecz polegała na mistyfikacji.

— Nie rozumiem pana.

— Zaraz to panu wyjaśnię. Otóż, o ile orientuję się w sprawie, ta dama poznała pana przed ośmiu laty i była wówczas w towarzystwie człowieka, którego przedstawiała, jako swego ojca. Ponieważ jednak w innym czasie tenże człowiek mieszkał z nią w Biarritz i tam uchodził za jej męża, mamy prawo przypuszczać, że po prostu był również szpiegiem. Stąd zaś wynika, że rzekoma miss Normann, już wówczas zajmowała się szpiegostwem. Teraz, gdy pana poznałem, nie wątpię, że mogła żywić dla pana sympatię. Głównym jednak motywem jej działania były rozkazy wywiadu, w którym pracowała. Ponieważ zaś pan spełniał już wówczas pewne funkcje dyplomatyczne zależało jej na tak bliskim kontakcie z panem, jak małżeństwo. Żaden szpieg jednak nie lubi zostawiać po sobie śladów. Toteż byłoby z jej strony wielką nieostrożnością zawierać małżeństwo w urzędzie stanu cywilnego. Po pierwsze musiała przewidzieć, że wcześniej, czy później pan będzie się starał o unieważnienie tego małżeństwa. Ze będzie pan jej poszukiwał ogłoszeniami itd. itd. Ze może nawet opublikuje pan jej fotografię. Pan, czy pańscy adwokaci.

— Zrobiłbym to, gdyby mi zostawiła chociaż jedną — wtrącił Jacek.

— Widzi pan — skinął głową Fred. — Po cóż tedy miała narażać się na takie niebezpieczeństwa, gdy było rzeczą znacznie prostszą zainscenizować wszystko, i mówić w pana, że zawarł pan formalnie małżeństwo. Przeprowadziłem dzisiaj rozmowę telefoniczną z jednym z moich starszych kolegów, zajętych obecnie w Budapeszcie. I właśnie on podsunął mi tę myśl. Bardzo wierzę jego doświadczeniu. Już wiele razy przekonałem się, że świetnie zna się na tych sprawach. Sam zresztą kiedyś pracował w angielskim wywiadzie. Otóż on sądzi, że wykorzystując pańską nieznajomość stosunków amerykańskich i pański stan podchmienia, przewieziono pana po prostu do jakiegoś biura, pozostającego w kontakcie z szajką szpiegowską.

— O, nie.

— To niech pani na dowód, że się nie gniewa, wejdzie do mnie do pokoju i jeszcze coś opowie.

Chciał koniecznie wiedzieć dokładnie przebieg rozmowy z Kolskim.

— Czyżby coś podejrzewał? Czy może to przypadek, że chciał telefonować? — myślał.

Panna Walercia umocniona w przekonaniu, że zdobyła względy lokatora, weszła do jego pokoju i przysiadła na krzeselku.

101 (D. c. n.)

Dr KAJOT

# ROZSTAJNE DROGI

POWIEŚĆ

Lokator wraca do pokoju, który odnajmuje od wdowy jej córki Walerii i zastaje przed drzwiami sąsiada z dołu, Kolskiego.

— Czego on tu chciał? — pyta pannę Walerię.

Panna Waleria spojrzała uważnie na lokatora. W głosie jego odkryła jak gdyby niezadowolone z powodu odwiedzin sąsiada. Ale wytłumaczyła to sobie natychmiast za zdrością i splonęła z radości.

— E, nie takiego nie chciałem... — mówiła, strojąc minki młodej niewinnej panienki — to poważny żonaty człowiek. Co by tam mógł chcieć u nas samotnych kobiet?

— No, tak, ale po coś tu przecież wstępował. Czy często tu do pań przychodzi?

— O, nie, dotychczas był wszystkiego może raz, a mieszka tu już od kilku lat.

— A czego teraz chciał?

— A przyszedł się pytać, czy może od nas zatelefonować.

— Co takiego?!

Lokator zrobił pół obrotu ku mówiącej. Jednocześnie nacisnął kławkę swego pokoju i z ulgą sprawdził, że drzwi były zamknięte na klucz, tak jak je zostawił, wychodząc z domu.

— No, tak, dowiedział się, że pan tu założył u nas telefon i mówił, że u niego się coś w aparacie zepsuło, a ma pilną sprawę, czy może skorzystać... nawet chciał zapłacić...

— Co mu pani powiedziała?

Lokator starał się pytać jak najspokojniej, ale mimo woli zdradzał wzburzenie. Panna Waleria jednak widocznie wciąż brała to za zardzość i odpowiadała chętnie:

— Powiedziałam mu, że pan zamyka pokój na klucz, jak wychodzi, więc nie mogą go wpuścić...

Zrobiła nieco obrażoną minę i dodała:

— I takbym go nie wpuściła, ale pan widocznie nie ma dość do nas zaufania...

— Pani wie, że to nie chodzi o zaufanie — załagodził lokator — tylko, że zawsze gdziekolwiek mieszkalem, miałem już taki zwyczaj. To moje dziwactwo. Chyba się pani nie gniewa?

— O, nie.

Po kilku chwilach wstępnej rozmowy agent spytał:

— A długo on tu był, ten Kolski?

— Nie, parę minut.

— I co mówił? Może mi pani powtórzyć? Czy to może tajemnice?

Starał się swemu głosowi nadać odcień kokieterii.

Panna Walercia zaśmiała się szczęśliwym śmiechem i powiedziała:

— A co pan taki ciekawy?

— Ciekawy jestem wszystkiego, co się pani tyczy — wypalił.

Panna Waleria miała w tej chwili wizję samej siebie, idącej pod rękę do ołtarza z lokatorem w kościele św. Floriana. Rozmarzonym głosem powiedziała:

— Więc panu powiem. Była mowa nawet o panu.

— Słucham — rzucił krótko.

— Byłam sama w domu, jak on zadzwonił. Otworzyłam. Wchodzi. Pyta: „czy mógłbym od państwa zadzwonić? Mój telefon się popsuł „powiada“, a mam ważny interes do banku“. A ja mu na to: „Skąd pan wie, że u nas jest telefon? Dopiero trzy dni“, a on powiada: „O tym tu już wróble świegocą w całej kamienicy i jeszcze coś powiedział, ale nie powiem.“

Zdobywając się na najwyższą cierpliwość, lokator spytał łagodnie:

— Mnie pani nie powie? Mnie? swojemu przyjacielowi? panno Walerciu?

Organy w kościele św. Floriana grały w duszy panny Walerii, gdy dopowiedziała:

— No, to powiem. Kolski mówił, że cała kamienica gada, żeśmy sobie takiego przystojnego lokatora zdobyły.

— Hahaha! — zaśmiał się sztucznie lokator.

— Tak i jeszcze mówią, że pan strasznie bogaty, że pan założył sobie zaraz telefon i radio...

— Aha i co jeszcze mówił?

— Pytał, czym się pan zajmuje. Więc powiedziałam, że pan ma zajęcie na mieście, ale że pan dużo w domu przesiaduje także.

— I co dalej — zachęcał ją lokator.

— Prosił, żebym go jednak wpuściła, że na pewno jakiś klucz się znajdzie, a on nie może teraz na ulicę iść do telefonu, ale powiedziałam: „nie i nie“.

— Dziękuję pani — powiedział lokator mechanicznie, ale myśl jego była już zaprzatnięta czym innym.

Gdy tylko panna Waleria opuściła jego pokój zamyślona nad tym, czy zaprosić go dzisiaj na herbatkę, czy lepiej się nie na przykrzać, to przed jej oświadczy, agent

przekreślił klucz w zamku i rzucił się w stronę mikrofonu, ukrytego pod stołem koło okna.

— Chciał się przede wszystkim przekonać, czy istotnie u Kolskiego nie działa telefon.

Szczęście mu sprzyjało. Po upływie niespełna pięciu minut nasłuchiwania, usłyszał dolatujący z dołu dźwięk dzwonka telefonu.

— Więc, jednak telefon działa — pomyślał i usłyszał jeszcze na dole głos Kolskiego, który wołał: „Kto tam znowu dzwoni? Zaraz podchodzę do telefonu“.

— Wcale się nie dziwi, że telefon działa — pomyślał agent — to najlepszy dowód, że przyjdzie tu do telefonu było tylko pretekstem. Musi coś podejrzewać i chciał się dostać do mego pokoju.

Aż zadrżał na myśl, co by to było, gdyby Kolski wszedł i odkrył wszystkie jego instalacje.

— Będę musiał podwoić moją czułość do tej przebrzydłej Walerci i zobowiązać ją pod przysięgą, że nigdy nie będzie się usiłowała dostać do mego pokoju podczas mojej nieobecności — myślał, zakładając słuchawki, by wysłuchać rozmowy, prowadzonej na dole.

Rozmowa była co najmniej dziwna. Jakiś głos męski spytał:

— Czy to kawiarnia?

A na to Kolski odpowiedział:

— Nie, to omyłka.

Wtedy tamten głos powiedział:

— Nie mam szczęścia, ciągle się mylę.

A na to Kolski:

— Trzeba próbować szczęścia. Może jutro lepiej się powiedzie.

Trzask zakładanej słuchawki. Agent stał długą chwilę zamyślony.

— To nie była zwykła pomyłka — myślał — co mogły znaczyć słowa Kolskiego „trzeba próbować szczęścia. Może jutro lepiej się powiedzie“? Czy nie tyczyły się próby zdemaskowania mojej osoby?

Postanowił natychmiast zabezpieczyć sobie pomoc panny Walerii i ruszył w głąb mieszkania, by jej poszukać.

Tego wieczora panna Waleria, zasypiając, widziała się wyraźnie w wianku mirtowym na zakarbowanych loczkach i w długim, białym welonie. Wsiadała do karety ślubnej przed bramą na Stalowej, a wśród tłumy gapiów znajdował się też tłuszciki Kolski z drugiego piętra.

— Tylko trzeba się mnie słuchać, a panna Waleria nie pożałuje — dźwięczały w jej uszach słowa, które jej przed godziną powiedział sympatyczny lokator.

101

(D. c. n.)

## Nie udał się manewr sprytnego robotnika

Podczas wypłaty w urzędzie nadleśnictwa w Sokółce zarobków za pracę w lesie, zgłosił się m. in. robotnik ze wsi Bilwinki, podając się za Władysława Geniusza. Przyjmujący podpisy urzędnik, Sławomir Wroczyński po kilkakrotnym zapytywaniu o nazwisko, przyjął podpis na 3 specyfikacjach dowozowych na łączną sumę 415,76 zł, wystawioną na nazwisko Władysława Geniusza ze wsi Bilwinki. Robotnik ów podpisał nazwisko „Władysław Geniusz”.

Przed samą wypłatą szwagier Władysława Geniusza, Kazimierz Puciłowski, będący podczas wypłaty w urzędzie, stwierdził, że podający się za Geniusza, jest Antonim Antoszewskim ze wsi Bilwinki.

## Przed wielką manifestacją

Manifestacja w sprawie spisu ludności w Niemczech oraz w sprawie Gdańska, zainicjowana przez Polski Związek Zachodni odbędzie się w niedzielę, dnia 18 czerwca b. r. o godz. 12.30 na Rynku Kościuszki.

Specjalny komunikat i instrukcje zostaną wysłane do wszystkich organizacji społecznych w przyszłym tygodniu.

## Otwieranie piekarni o 6-tej rano

Na prośbę Chrześcijańskiego Cechu Piekarzy p. starosta grodzki zezwolił na otwieranie piekarni w Białymstoku w okresie letnim od godz. 6 rano.

Okres letni trwać będzie do 15 października.

## Za tytoń i sacharynę

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł Emil Rydzewski, który w dniu 4 października ub. r. we wsi Krzywa (gm. Suchowola, pow. sokólski) przechowywał 1 kg. surowca tytoniowego machorkowego, oraz w dniu 15 października ub. r. przechowywał 5 kg. sacharyny krystalicznej pochodzenia niemieckiego w oryginalnym opakowaniu.

Sąd skazał Rydzewskiego na 6 tygodni aresztu oraz na 1100 grzyw. w.

## KINA

„SWIAT” — „Francja czuwa”

„PAN” — „Niebezpieczna Miłość” w rol. gł. Victor Francen Edwige Feuillere

„GRYF” — „Heidi” w rol. gł. Shirley Temple

Celem wyjaśnienia sprawy wypłaty narazie wstrzymano, a Antoszewskim zainteresowała się policja.

## Złe metody odtłuszczania

Już minęły dawno te czasy, kiedy wydatne „boki” zdobyły figurę kobiecą. Dziś „boki” są potrzebne kobiecie tylko w... brydżu, linia zaś jej figury musi być smukła. Nie wszystkie jednak panie los faworyzuje smukłością, której nie psują ani najłuszcze potrawy czy najśłodziej smakołyki, ani drzemka poobiednia. Duży, może nawet zbyt duży procent pań ma tendencję do kształtów rozlewnych, rubensowskich i one to, nie chcąc rezygnować z powodzenia na gwałt się odtłuszczają.

Tu trzeba od razu stwierdzić, że istnieją dwa rodzaje kobiet odtłuszczających się: jedne — proszę wybaczyć, te mądrzejsze — przeprowadzają to systematycznie, wytrwale aż do końca przepisanego kuracji, inne — robią to ze szkodziłymi dla kuracji przerwami, zrażając się jakimś chwilowym niepowodzeniem, lub nawet przerywają zabiegi zupełnie, zniechęcone zbyt powolnym tempem pożądanego rezultatu, i machają ręką z rezygnacją, że i tak to im nie pomoże, że nie „zwyciężą”. W słownictwie wojennym te dwa ostatnie rodzaje kobiet

W dniu 6 sierpnia b. r., w rocznicę wymarszu I Kadrowej, odbędzie się w Krakowie zjazd Legionistów, POW z udziałem delegacji OZN i ZPZZ.

W zjeździe mogą wziąć udział

członkowie oddziałów Polskich Związków Zawodowych na podstawie kart uczestnictwa.

Przejazd do Krakowa i z powrotem do Białegostoku wyniesie 12 zł. t. j. 6 zł. w jedną stronę.

Zgłoszenia na zjazd przyjmuje i informacji udziela sekretariat okręgowy ZPZZ w Białymstoku (ul. Pierackiego 10) od 18 do 20-ej.

## Pierwsza ofiara kąpielii

Na rzece Supraśl koło wsi Nowodworce podczas kąpania się natrafił na głębie i utonął 16 letni Mieczysław Rogowski z Wasilkowa (ul. Supraślka 5).

Zwłoki zostały wydobyte z wody przez adw. Jaromę z Białegostoku, któremu — mimo stosowania sztucznych zabiegów oddechowych — nie udało się topielca przywrócić do przytomności.

## Wyrzekli się 50 złotych

Anna Grajewska, właścicielka sklepu przy ul. Grunwaldzkiej 38, w dniu 8 b. m. zakwestionowała nieznanym 8 letnim chłopcom, przybyłym do niej w celu kupna za 10 gr. cukierków, 50 złotych banknot, przypuszczając, że został on przez chłopców skradziony rodzicom.

Chłopcy zbiegli.

## Nie wrócili

Jan Steckiewicz (Satarska 41) zameldował policji, że jego 15-letnia córka Helena i 14 letni syn Witold w dniu 3 b. m. wyszli z domu i dotychczas nie wrócili.

## Niemcy bez wiepszowiny

Firma eksportowa „H. B. Moeller”, która od szeregu lat wysyłała bite mięso (nierogaciznę) do Niemiec, w ostatnich dniach nie zawarła żadnych transakcji z importerami niemieckimi i obecnie bije cielec na konserwy.

## Czyścibut skazany na 10 miesięcy

Dnia 6 listopada ub. r. na Rynku Kościuszki czyścibut firmy „Dobrolia”, Abram Fisz uderzył Kazimierza Sadowskiego w głowę, skutkiem czego ten upadł na bruk i mocno skaleczył się.

Sąd Okręgowy skazał Fiszę na 10 miesięcy więzienia i zasądził powództwo cywilne tytułem kosztów leczenia 500 zł.

## Zła wola, czy głupota?

### Goniec drukarski alarmował straż

28 kwietnia r. b. o godz. 19 min. 40 zawiadomiono miejską straż pożarną o pożarze przy ulicy Szpitalnej nr. 23. Po przybyciu taboru strażackiego na miejsce okazało się, że był to fałszywy alarm. Pożaru bowiem nie było.

Po dwóch dniach, 30 kwietnia o godz. 20.30 znowu zaalarmowano straż do rzekomego pożaru przy ulicy Szpitalnej 19. Ponieważ dyżurny członek straży p. Stanisław Łukaszewicz poznał przez telefon go głosie, że mówi ten sam człowiek, który alarmował straż poprzednio, zażądał podania numeru telefonu, z którego odbywa się wez-

wanie straży. Na to alarmujący, nic nie odpowiadawszy, położył słuchawkę.

W wyniku porozumienia z centralą stwierdzono, że alarmowano straż z telefonu nr. 3 98, należącego do drukarni Miszon-dzika (Piłsudskiego 25) Alarmował goniec tej drukarni, Judel Krasnoburski (Szpitalna 27).

Dochodzenie policyjne zostało już zakończone i akta sprawy skierowane do Starostwa Grodzkiego. Krasnoburski będzie ukarany w drodze karno-administracyjnej. Grozi mu z art. 20 prawa o wykroczeniach kara do miesiąca aresztu, względnie grzywna do 1000 zł.

## Wymuszał pieniądze na wódkę

Mieszkaniec Warszawy, Franciszek Cieśliński przed dwoma miesiącami przyjechał do Goniądza, gdzie na targu prowadził handel.

Przed wyjazdem z Goniądza podeszło do niego dwóch nieznanych mężczyzn, którzy domagali się od Cieślińskiego poczęstunku, grożąc, że w razie odmowy utrudnią mu w przyszłości handel nie tylko w Goniądzu, lecz w całej okolicy.

Handlarz, obawiając się groźby, wręczył im 2 zł. 50 gr. na wódkę.

Onegdaj Cieśliński znowu zawiązał z towarem do Goniądza. Niebawem podeszedł do niego jeden z tych dwóch osobników i zażądał złotówkę na wódkę. Wobec odmowy począł publicz-

nie agitować, by towaru nie kupowano.

W tym momencie nadszedł policjant i, dowiedziawszy się o zajściu, zatrzymał szantażyście, którym okazał się Witold Romejko ze wsi Wroceń (gm. Dolistowo).

## Oszukał i obrabował

Julia Putkowska z kolonii Leszczka-Duża (pow. bielski) zameldowała policji, że Franciszek Jaźwiński zamiast monety 10 złotych wręczył jej córce srebrny rubel rosyjski.

Po paru dniach Jaźwiński zgłosił się do mieszkania Putkowskiej i siłą zabrał tę rosyjską monetę.

Cena Prenumeraty: z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji 2 gr. 50 miesięcznie.  
CENY OGŁOSZEŃ: 1 cm. wiersz 1 ssp w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biały” Legionowa 2.